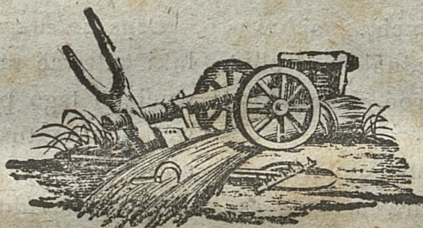
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora — Vires unitae agunt.



Prenumerata: W Warszawie półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24.; na Prowincyi półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Prenumerować można po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w Warszawie w Kantorze Głównym i po księgarniach.

Nro 13. ROK SZOSTY. Dnia 29 Marca 1840 r.

Rolnictwo.

O uprawie łąk naturalnych.

(Dokończenie.)

Zachodzi teraz pytanie: czyli łąkę sztuczną obsiéwać jednego tylko gatunku nasieniem, jak to ma miejsce czasami w Anglii, albo téż 3.—4. i więcéj. Za drugim sposobem przemawia co następuje:

1. Uważają gospodarze: że siano z łąk naturalnych jest bydłu zdrowszém od siana z łąk sztucznych. Nie wątpię, iż to ztąd pochodzi że piérwsze składa się z większéj liczby gatunków roślin, aniżeli siano sztuczne. Zresztą wszakże naturaliści i lekarze w tém się zgadzają, że tak żołądek ludzki jako i zwierząt, wymaga rozmaitego pokarmu.

2. Każda roślina potrzebuje do zupełnego wykształcenia się innych atmosferycznych stosunków; jedne bowiem udają się w wilgotnéj porze, drugie podczas suszy; te potrzebują wiele ciepła, inne umiarkowanego powietrza i t. p. Ztąd wypływa, iż łąka, posiadająca jeden tylko gatunek trawy, w jednym roku wyda plon bardzo znaczny, w drugim niemal żadnego. — A ponieważ corocznie poniekąd jednakowéj ilości paszy potrzebujemy, tedy, chcąc się zabezpieczyć przeciw jéj niedostatkowi, mięszane łąki miéć wypada; w tym bowiem razie plon jednego gatunku, wynagrodzi ubytek drugiego.

3. Skoro jednę tylko roślinę ciągle uprawiać będziemy, wówczas wyssa ona z ziemi właściwy sobie pokarm i daléj nędznie już wegetować będzie, jeżeli zaś różnorodne się tu mieszczą, wtedy każda bierze pokarm jakiego potrzebuje; a następnie trwa on dłużéj i prędzéj przez obumieranie jednych zastąpionym bywa.

Dla tego do założenia łąki sztucznéj, nietylko użyć potrzeba 8. do 10. gatunków traw, lecz nadto 4. do 5. roślin szeroko-listnych, czyli strączkowych. — Na łące suchéj, jednéj z najlepszych, znalazłem:

1. Traw 23. gatunków.
2. Roślin szeroko-listnych 11. gatunków (z rodzaju koniczyny, lucerny, nostrzyku, wyki, groszków i t. d.).
3. Rozmaitych ziół 8. gatunków.

Ogółem 42. gatunki. Prócz tych, znajdowało się jeszcze wiele innych, jednakże w zbyt małéj liczbie, by na ilość i dobroć siana wpływać mogły.

Po większéj części łąki sztuczne, po ich założeniu, nie doznają żadnego starania, ale raczéj same sobie są zostawione, w tym razie zaledwie wydają połowę ilości siana, jaką mogłyby wydać przy niejakiéj staranności, zwykle mało kosztownéj, w porównaniu do osiągnąć się mogących korzyści.

W marcu, w piérwszym roku po założeniu takowych, potrzeba wybiérać leżące na ich powierzchni kamienie; wszakże użyć do tego można dzieci i starych kobiét.

Jeżeli trawa nie zgęściła się jeszcze zupełnie, potrzeba ją wtenczas skosić, gdy większa część traw i roślin dojrzała, przez to rośliny mocniéj się zakorzenią, a wykruszone nasienie, wiele się przyczyni do utworzenia gęstéj runi.

W jesieni, gdy ziemia jest mokrą, żadne bydle postać tu niepowinno. Wszelkie rośliny szkodliwe, wytępiają się podług sposobów wyżéj wskazanych.

Jeżeli łąka nie posiada w bliskości wody płynącéj do zalewania, potrzeba nagromadzać dészczową do utworzonego na ten cel w miejscu stosowném zbiórnika i w razie potrzeby, zaléwać nią łąkę, przyczém na to szczególniéj uważać należy, aby się w jedném miejscu niezatrzymywała, lecz raczéj całą oblewała przestrzeń.

Zakładając łąkę sztuczną, starać się należy nadać jéj, o ile tylko podobno, równą powierzchnię; w najmniejszych bowiem zagięciach i wklęsłościach, nagromadza się zbyteczna wilgoć, a w razie dészczu, woda czas niejaki stoi i zamula trawę; siano zaś z takiej trawy, jak wiadomo, jest niemal trucizną, szczególniéj dla owiec. Jeżeli zaś nie można posiadać tak równéj powierzchni, należy ją opatrzyć stosownemi rowami, otwartemi lub podziemnemi.

Czas zalewania łąk. Nie w każdym czasie łąki zalewać można; owszem, znajomość stosownéj do tego pory, jest nader ważną; jednakowoż wielka tu panuje jeszcze różność zdań; ponieważ każdy, podług swego doświadczenia lub swego przesądu, o rzeczy sądzi. A przecież, gdybyśmy się byli poradzili fizyologii roślin, od dawna już bylibyśmy poznali następujące w téj mierze zasady, na naturze roślin ugruntowane.

1. Tylko rośliny wodne, ciągle w wodzie żyć mogą; ponieważ zaś, najgorsze tylko dają siano, przeto raczéj wygubiać, niżli hodować je potrzeba. Należy więc zalewanie łąk tak urządzić, aby podług upodobania można na nię wodę prowadzić, zatrzymywać lub spuszczać.

2. Wszystkie rośliny, do wegetowania potrzebują czterech rzeczy: 1) *powietrza*, 2) *światła*, 3) *ciepła*, 4) *wilgoci*; tutaj mamy do czynienia tylko z ostatnią. Każda roślina nie wodna, tylko pewnéj ilości wody wymaga; czyli takiego tylko stopnia wilgoci, który służy do rozpuszczenia będących w ziemi ciał rozpuszczalnych, na pokarm roślinom służących; zbyteczna zaś, ztąd jest dla nich szkodliwą, że zużywa wiele ciepła, a następnie tamuje fermentacyą, do utworzenia zdrowego pokarmu niezbędnie potrzebną. O tyle więc tylko łąki zalewać należy, o ile to jest potrzebném do umiarkowanego zwilżenia ziemi, bez zbytecznego jéj oziębienia. Ztąd następujące wypływają prawidła.

3. Podczas wielkiego upału, potrzeba więcéj na nie wody spuścić; celem zaś uniknienia zbytniego jéj parowania, należy je zalewać w nocy.

4. Na wiosnę i w jesieni, gdzie noce są dłuższe, a ziemia słabiéj ogrzana, można je

zalewać od rana do południa, aby przed nocą ziemia nieco oschła.

5. Podczas zimy, a mianowicie gdy temperatura stoi na O. roślinność ustaje, a następnię i zalewanie byłoby niepotrzebne.

6. Jeżeli woda do zalewania służąca, pochodzi ze stojącéj lub słońcem ogrzewanéj, wtedy bez żadnéj obawy, znaczną nawet ilość można jéj na łąki puszczać.

7. Jeżeli zaś jest to woda świéża, twarda, gips zawiérająca, pochodząca ze źródeł i rzek, między górami płynących, mniéj jéj używać należy.

8. Do dobrego urządzenia zalewania łąk, należy, aby rynny i zbiórniki wody, tak urządzone zostały, iżby cząstkowo łąka zalewaną być mogła, i podług potrzeby, z każdego kawałka łąki, w właściwym odpływała czasie.

9. Skoro w czasie pogodnym i ciepłym, w 12 godzin po spuszczeniu wody, ziemia jest jeszcze mokrą, dowodzi to, że zbytecznie zalaną została.

10. Jeżeli zaś po upływie tego czasu, zupełnie już wyschła, za mało użyło się wody.

Ten stan ziemi po zalaniu łąki, może służyć za prawidło do oznaczenia czasu trwania zalewu; nie spuszczając przecież z uwagi tego, co się pod Nrami 6. i 7. powiedziało.

Te są główne zasady zalewania łąk, których przecież za niezmienne prawidła uważać nie należy; albowiem inne stosunki i okoliczności, wymagają często odmiennego postępowania. Zupełnie zaś celowi jest przeciwném takie zalewanie łąk na wiosnę, gdzie woda zostaje na nich do pewnéj wysokości, dopóki czas koszenia siana nie nastąpi; tym bowiem sposobem, najsuchsze łąki, w krótkim czasie w błotniste zamienić się mogą.

Nawożenie łąk. — Wielu gospodarzy zadziwi zapewne ta rada: »*Mamy gnoić łąkę — rzekną — kiedy nawóz zaledwie nam starczy na* ¼. *lub* ⅓. *pola ugorowego?*« — Przyznajemy, że tak jest w rzeczy saméj, ale dla tego tak jest: *że się łąki nie gnoją, że są zaniedbane.* Z czegóż się tworzy w gospodarstwie gnój? z siana i ze słomy. Im zaś więcéj ich posiadamy, tém téż więcéj produkujemy nawozu. Łąka starannie hodowana i np. co 3.—4. rok pognajana, wyda zapewne 2.—3. razy więcéj siana niźli zaniedbana i płonna. Obliczmy teraz ile taka przewyżka siana, np. w ciągu 3. lat wyda nawozu; ile z niego zbierzemy słomy i ziarna; ile znowu ta słoma, obrócona na paszę i podściół, wyda nawozu; obliczmy mówię to następstwo zbiorów przez lat np. 3., (które winni będziemy téj ilości nawozu, jaka przed 3. laty na łąki była wywieziona) a korzyści ztąd wynikające, zapewne radę naszą *gnojenia łąk*, najzupełniéj usprawiedliwią. Zresztą, do nawożenia łąki nie zawsze gnoju zwierzęcego używać należy; owszem zdarzają się przypadki, iż inne ciała zdatniejsze są do tego, jak to zaraz zobaczymy.

Nawożenie łąk, nietylko ma na celu powiększenie zbioru siana, ale nadto i wytępienie wielu szkodliwych roślin; a między innemi *mchu;* którą to roślinę, żyzność ziemi niszczy, a płonność rozmnaża.

Wszystkie gatunki nawozów służą łąkom; jednakowoż jedne mniéj, drugie więcéj, podług natury i położenia ostatnich.

Nawóz zwierzęcy dobry jest na łąki płonne i niewilgotne; a w szczególności: gnój od bydła rogatego i świń, używa się na suche i ciepłe; gnój koński na zimne, a owczy na bardzo zimne.

Popiół z drzewa, bardzo jest dobry na łąki wilgotne; a mianowicie skłonne do wydawania mchu; popiół z węgli kamiennych i z torfu, ten sam sprawia skutek lubo nieco w mniejszym stopniu.

Gyps, jest wybornym pognojem na łąki umiarkowanie wilgotne, mające spodnią war-

stwę gliniastę. Niszczy on rośliny wodne, a natomiast o wiele polepsza siano, wzmacniając i rozmnażając rośliny szeroko-listne, jako różne gatunki koniczyny i t. p.

Wapno, ten sam co gyps sprawia skutek; a nawet w wyższym stopniu, mianowicie na łąkach mokrych, gdzie wkrótce rośliny i mech zupełnie niszczy.

Ziemia w próchnicę zamożna, bardzo jest skuteczną na stare, wyczerpane suche łąki; margiel służy łąkom gliniastym kwasy zawierającym. Sucha i piasczysta łąka o wiele się poprawia będąc nawieziona gliną.

Często się trafiają łąki, mianowicie gdzie ziemia mało jest żyzną, a które, jak zwykle, nie są zalewane, a tém mniéj gnojone, tak dalece wyczerpane, iż większa część dobrych traw na nich wyginęła. W takim razie lepiéj jest obrócić je przez lat kilka na rolę — ma się rozumiéć, jeżeli ich położenie tego dozwala — poczém, należy ziemię ugnoić i trawami stosownemi obsiać.

Literatura rolnicza.

W niemieckim języku wyszło dzieło pod tytułem:

Handbuch der praktischen Branntwein brennerei nach den neuesten und bewährtesten Methoden, mit Einschluß eigenthümlicher, erprobter und noch nicht veröffentlichter Verfahrungsweisen bei der Hefen — und Maischbereitung, und bei der Dampf destillation nebst Beschreibung: der Zugehörigen Apparate und Maschinerien, so wie der Anlage von Brennereien nach den bewährtesten Grundsätzen von D. J. L. Gumbiner. Mit 8. Stein-Druktafel. Berlin 1840. bei G. Bethge pr. 4. Thaler. 16. gr. (a)

P. Leuchs, Professor Technologii, taką wyrzekł opinię o powyższém dziele.

»Autor tego dzieła urządził wiele gorzelń w Niemczech, Szwecyi i Norwegii; co już nasuwa pochlebne o niém zdanie; usprawiedliwia je zaś zupełnie to przekonanie, które czytanie go mimowolnie wzbudza, że autor gruntownie jest obeznany z obecném stanowiskiem umiejętności gorzelniczéj; czém, niestety, mała tylko liczba piszących w tym przedmiocie, poszczycić się może. Dla tego, śmiało polecamy niniejsze dzieło posiadaczom gorzelń, jako najlepsze z wydanych w ostatnich czasach.

Między innemi mieści w sobie wiele ulepszeń co do sposobu zacierania, tudzież sporządzania drożdży, przez autora poczynionych, a poprzednio nie ogłoszonych. Dla usprawiedliwienia powyższéj opinii, przytaczamy z niego co następuje:

Słód suszony uważa autor za lepszy od wiatrowego, ponieważ ostatni wzbudza zbyt mocną fermentacyę i przyczynia się do tworzenia octu. Stary słód przekłada nad świeży; a to dla tego, iż domniemywa i nie bez przyczyny, że podczas leżenia, mączka przeistacza się jeszcze czas niejaki za pomocą dyastazu, na cukier; jednakowoż po 6. miesiącach, już to zdaje się nie mieć miejsca. Utrzymuje oraz, że słód świéży, czyli niesuszony, nietylko daje lepszą wódkę, lecz nadto ułatwia extrakcyą i dobre fermentowanie roboty.

(a) *Dzieło doręczne praktycznego gorzelnictwa*, podług najnowszych i najpewniejszych metod, z dodaniem niektórych doświadczonych i dotąd nie ogłoszonych sposobów, sporządzania drożdży, zacierów i destylowania za pomocą pary; zawierające także opis potrzebnych do tego aparatów i krótką naukę zakładania gorzelń podług zasad za najwłaściwsze uznanych, z 8. tabl. rycin. Berlin 1840. r. — Cena złp. 28. (Dzieło to, stosownie przerobione i do użytku w naszym kraju zastosowane, ma wkrótce wyjść w polskim języku).

Podczas zacierania, gorąco nie powinno dochodzić do stopnia wrzenia; gdyż przez to osłabia się siła przecukrzająca dyastazu; dla tego, jeżeli się używa woda wrząca, należy ją mięszaniem ostudzić.

Autor tym sposobem zacier sporządza: kartofle ugotowane i jak można najdokładniéj roztarte, rozwalniają się małą ilością wody zimnéj, aby zacier był płynniejszy i dopóty mieszają się wiosłami, dopóki płyn nie dojdzie do 40.—50. stop. R. wówczas sypie się do niego ½ słoduześrotowanego; i dodaje ciągle papka kartoflana, przy ciągłém mięszaniu, dopóki zacier nie zniży się do st. 48.—50., wtedy znowu się sypie druga ½ słodu; i gdy cała massa zostanie tak dokładnie przemięszaną, iż żadnych już grudek nie posiada, kadkę nakrywa się wiekiem i zacier zostaje w spokojności przez ½ godziny. Po upływie tego czasu, przez 2.—4. minut mięsza się, czyli dopóki temperatura zacieru nie zniży się do 46. stop. R., poczém stoi on przez 1. godz. W ciągu tego czasu, mączka przeistacza się na cukier; teraz na nowo płyn się studzi do 12. stop. R.

Podług tego sposobu, śrot nie dodaje się poprzednio do zacieru kartoflanego, ale raczéj służy do ostudzenia go; przez co to korzyść się osięga, że kartofle mogą być śpiesznie za gorąca rozciérane.

Drożdże sporządza autor następującym sposobem, który od dawniejszego o wiele być ma stosowniejszym: — Około 36. do 40. godz. przed zatarciem kartofli, zaciéra się słód, biorąc go na każdy ich wecpel. (szefl. 25) po 34.—40. funt. i tyleż kwart wody na 58. stop. R. Po tak należytém wymięszaniu, iżby najmniejsze nawet gruzły w zacierze nie znajdowały się, i wystudzeniu do 50.—51. stop., brzeczka zostawia się w spokojności do dnia następnego; gdzie powtórnie się przerabia, dopóki temperatura się nie zniży do 16.—18. stop. R. Usilném staraniem gorzelannego być tu powinno, aby brzeczka w ciągu godz. 24. do 36. wyżéj oznaczoną temperaturę osiągnęła; bąć to przez postawienie jéj w miejscu chłodném, lub ciągłe mięszanie. Studzenie zaś dodawaniem wody zimnéj, zawsze jest szkodliwe; i tylko podczas wielkich upałów, może być użytém, jeżeli już innego nie ma sposobu.

Po upływie 24.—26. godz., brzeczka posiada smak winno-kwaskowaty; co dowodzi, iż jest już dostatecznie przygotowaną do fermentacyi i potrzebuje małéj tylko ilości drożdży, do dokładnego wyfermentowania. Dodaje się więc do wyżéj wymienionéj ilości zacieru 15.—16. łutów drożdży suchych, lub onym odpowiednią ilość piwnych, i po należytém przemięszaniu, zostawia się w spokojności.

Po jednéj lub dwóch godzinach, wznoszą się plewy i łuski słodu w górę i coraz bardziéj się skupiają; a po 12. godz. od zadania drożdży, tworzą warstwę 4.—6. cali grubą; im takowa jest grubsza, a wolno i jednostajnie utworzona, tém mocniejszemi będą drożdże.

Jeżeli zaś nie tworzy się spokojnie i jednostajnie; ale raczéj fermentacya jest gwałtowna, nierówna, można wtedy z pewnością przypuścić jeden z następujących przypadków:

1. Że przy zadawaniu drożdży brzeczka nie trzymała przepisanéj temperatury;
2. albo że zbyt wielka ilość drożdży dodaną została; albo też,
3. że znaczne uchybienia przy zacierze popełniono.

W razie burzliwego, czyli niejednostajnego fermentowania, fermentacya zwykle w ten czas ustaje, gdy właśnie najmocniéj działać powinna. Podczas fermentacyi jak być powinna, to jest, powolnéj i jednostajnéj, tworzenie warstwy wierzchniéj, nawet przez wznoszenie się piany, przerywaném być nie powinno. Wprawdzie, zbyteczne burzenie się płynu, można

można przytłumić przez dodanie do niego wody zimnéj, i co téż rzeczywiście uczynić należy; lecz to osłabia już siłę drożdży.

Po 12.—18. godzin fermentowania, drożdże te są zdatne do użycia i niezwłocznie do zaciéru dodać je należy. «

— Opinja ta, wyrzeczona przez tak właściwego sędziego, jakim jest professor Leuchs, który wiele w tym przedmiocie czynił doświadczeń i pisał, najpewniéjszą wartości jego być winna rękojmią.

Ogrodnictwo.

Zatrudnienia w sadach i ogrodach warzywnych w miesiącu kwietniu.

Sady. Co się opuściło w zeszłym miesiącu dla niepomyślnéj pory czasu, teraz skończyć. Szczepy posadzone rewidować; skoro obawa przymrozków minie, pozdejmować wszelkie okrycia z brzoskwiń, morelów i wszystkich innych drzew. Jeżeli w upłynionym miesiącu nie było można drzew szczepić, kopulizować, obcinać, można to dopełnić na początku tego miesiąca, bez żadnéj obawy. Jeżeli brzoskwinie i morele kwitną, okrywać je matami na noc. Przeszłego lata okulizowane młode drzewka, opatrywać starannie i lato-rózgi na dłoń nad dobremi oczkami przycinać; wyrastające zaś dziki, czyli boczne gałązki, aż do jesieni przycinać.

Krzaki malinowe oczyścić z zeszło-rocznych suchych wyrośli; a gałązki przeszło-roczne przycinać.

Wierzchołki krzaków angrestowych nieprzycinać nożycami ogrodowemi, jak to wielu czyni; gdyż przez to tworzy się znaczna ilość młodych pędów, które nietylko odbiérają owocowi soki odżywne, nadają krzakowi kształt nie przyjemny, ale nadto tamując przystęp powietrza i słońca do środka krzewu, sprawiają, iż owoc jest mały, kwaśny i późno dojrzewa. Chcąc miéć angrest wielki, smaczny, wcześnie dojrzewający, potrzeba go sadzić w ziemię pulchną, żyzną, nieco nizko położoną. Dołki należy kopać 2. stopy głębokie, tyleż w średnicy trzymające, i do połowy je napełnić gnojem bydelnym lub od świń; potrząsnąć go nieco ziemią, i na nię angrest sadzić, przyciąwszy go na stopę nad ziemię.

W piérwszym i drugim roku latorózgi się nieprzycinają. W trzecim dopiéro roku w marcu przycina się przy ziemi, $\frac{1}{3}$ część zeszło-rocznych pędów. W następnych zaś latach, corocznie połowa się ich wycina.

Gdy krzaki dojdą do lat 6, potrzeba wycinać przy ziemi corocznie $\frac{1}{4}$ część starych gałązek. Skutkiem tego, pozostałe wydają zdrowe i jędrne latorózgi, wiele i dobrego owocu. — Celem użyźnienia ziemi, należy w jesieni pokryć ją na 2. stopy do koła krzaczka, świéżym gnojem bydelnym, lub od świń; na wiosnę długą i nieprzegniłą słomę zebrać, a pozostały drobny gnój w ziemię płytko wkopać; strzegąc się przytém, by korzonki angrestu uszkodzone nie zostały.

Ogrody warzywne. Co się w zeszłym miesiącu opuściło, śpiesznie na początku tego uskutecznić. Wysadki na nasienie sadzić; groch siać i to czynić co 3. tygodnie, by miéć ciągle świéży. Siać rzepę majówkę, trybulę, szpi-

nak, szczaw, sałatę, kmin, portulak, tymian, marchew i t. p. Przy końcu miesiąca tego siać rzodkiew, chrzan letni, cykoryę i skorconerę. — W miejscu gdzie w roku zeszłym była pietruszka, zostawić najpiękniejsze flance na nasienniki na stopę od siebie oddalone; resztę wykopać i ziemię w około pozostałych wzruszyć motyczkami; wydadzą wiele i dobrego nasienia.

Rozmaitości.

Przykład godny naśladowania.

(Artykuł nadesłany.)

Gościniec bity, Warszawsko-Lubelski, idący przez dobra Garbów, Hrabi Jezierskiego, przeszło na milę drogi wysadzony jest, z największą akuratnością, drzewami owocowemi. Przy każdém drzewku jest palik, na nim tabliczka znacząca numer i gatunek drzewa. Jest to przykład zaiste z wielu względów godny naśladowania. A mianowicie też ztąd, iż łącząc ozdobę wiosek z użytecznością, wzbudza zamiłowanie życia wiejskiego i cnot z niém nierozdzielnych. Można więc zastosować do szanownego właściciela tych dóbr, ów wiérsz Delila w *Ziemianinie*:

Kto wpaja smak do wioski, wpaja smak do cnoty;
Tam jest prawdziwe dobro, tam szczęście prawdziwe.

Gęsi i osły, przyczyniają się do zdrowia innych domowych zwierząt.

Pismo angielskie *Inverness Courier*, poleca gęsi i osły, jako dobroczyńców innych domowych zwierząt, w niektórych przypadkach; a to ztąd, iż spożywając na pastwiskach rośliny bydłu rogatemu i owcom szkodliwe, chronią je od chorób, a może i śmierci.

Na poparcie tego, pismo to przytacza: — »Przed kilku laty bydło farmera w *Tinwald*, bardzo często zapadało *na mokrz krwawy*. Wezwano pomocy weterynarza; lecz wszelkie przez niego użyte środki, były daremne. Niektórzy sąsiedzi radzili mu, aby wraz z krowami pasał kilku osłów. Śmiał się on zrazu z téj rady, uważając ją za czysty przesąd. Tymczasem, gdy choroba nietylko nie ustawała, ale raczéj coraz mocniéj się objawiała i więcéj sztuk na nią zapadało, usłuchał rady i całą gromadkę osłów na pastwisko popędził. Z największém jego podziwieniem *mokrz krwawy* wkrótce ustał i już więcéj się nie objawiał.« — Ten wypadek — kończy *Inverness Courier* — ustalił sławę lekarską osłów, na 20 mil do koła. (a)

Machina do wyrabiania cegły zbitéj, podług sposobu Isenarda (b).

W Lubelskiém, w dobrach JW. Jenerała Rüdigiera, znajduje się machina *Isenarda* do wyrabiania cegły z ziemi bitéj. Redakcya uprasza bliżéj obeznanego z powyższym sposobem robienia cegły, o udzielenie jéj swego o niéj zdania i bliższego opisu.

(a) Wszakże nie ma w tém nic nadzwyczajnego; wiadomo bowiem, że *mokrz krwawy*, powstaje bardzo często przez używanie pewnych jadowitych roślin; jeżeli więc osły też rośliny bez uszkodzenia zdrowia spożywają, uwalniają od nich pastwisko, i w mowie będąca choroba musi sama z siebie zniknąć. — Red.

(b) Patrz Tygodnik z roku 1838. Ner 3[?]. stron. 280. i z r. 1839. Ner 11. stron. 121.

Informacye.

Obecny handel zbożem w Anglii i domniemania o przyszłym.
(Meck. Woch. Blat.)

W roku bieżącym— donoszą nam z Anglii— na wszystkich znaczniejszych targach W. Brytanii, więcéj *jakość*, niźli *ilość* stanowiła cenę pszenicy. Dowóz krajowéj, w wielu peryodach wszędzie był nader mały, a mimo to, cena jéj tak nizka, (jedynie z powodu złéj jakości), że cło na pszenicę zagraniczną podwyższoném zostało. Przecież tylko złe gatunki pszenicy w nizkiéj były cenie; dobre zaś płacono blisko po 80. szyl. kwar., kiedy za podléjsze zaledwie 50. sz. otrzymać było można. Tak wysoka cena pierwszéj ztąd pochodziła, że młynarze musieli ją nabywać dla mięszania zdrugą: tak dalece ostatnia w złym była gatunku.

W ogólności, największa część tegoroczněj krajowéj pszenicy bez czyszczenia i suszenia nie może być mieloną; przez to zaś traci 5.—15. na sto i ztąd tak nizka jéj cena, a wielkie dopytywania o pszenicę zagraniczną w dobrym gatunku. Chęć nabywania ostatniéj, nie ogranicza się jedynie na niektórych hrabstwach, lecz raczéj w całém Państwie się objawia. Z téj to przyczyny, zapasy pszenicy zagranicznéj na składach, zaledwie 700,000. kwar. wynoszą; i jeżeli obecne jéj żądanie, jeszcze czas niejaki potrwa, wkrótce zupełnie wyczerpane zostaną.

Dowozu zaś tego zboża z zagranicy, bez znacznego zniżenia cła i odpowiedniego podniesienia jego ceny, spodziéwać się nie możemy; albowiem, podług najnowszych wiadomości, cena pszenicy na stałym lądzie jest tak wysoka, że bez straty przy teraźniejszym cle i cenie, do Anglii prowadzoną byćby nie mogła.

W Ameryce północnéj wprawdzie pszenica dobrze obrodziła pod względem ilości i jakości; lecz to też pewna, iż ludność tego kraju nadzwyczajnie wzrasta; z drugiéj zaś strony, żądania pszenicy z Ameryki północnéj do koloniów naszych tak są znaczne, iż się nie możemy spodziéwać, przy teraźniéjszéj tego zboża cenie i wysokości cła, żadnego ztamtąd dowozu.

W Odessie i w innych miejscach nad czarném morzem, cena pszenicy na miejscu dochodzi do 42. sz. za kwater. Możnaż ją obecnie ztamtąd do Anglii sprowadzić, kiedy same koszta transportu przynajmniéj po 10. sz. od kwarteru wynoszą? —

W Hamburgu przedano już bardzo znaczne partye pięknéj pszenicy po 50. szyl. kwar. — W Hollandyi i w Belgii cena jéj dochodzi do 58. sz. za kw., a najpiękniejsza polska pszenica, która w jesieni do Hollandyi została sprowadzoną, nie mogłaby być taniéj w Anglii (po obliczeniu kosztów transportu) sprzedaną, jak po 67. sz. kw.

Ze wszystkich więc północnych portów Europy, nie wyłączając baltyckich, nie możemy się spodziéwać znacznego dowozu pszenicy, dopóki się tamże ceny jéj znacznie nie zniżą, lub u nas nie podniosą. Ale do podobieństwa na wiosnę zbliżą się one do siebie; a w tym razie gdybyśmy potrzebowali tego zboża, tylko z powyższych portów moglibyśmy je otrzymać.

Jest to piérwszy rok, gdzie cena różnych gatunków zboża na stałym lądzie, nie regulowała się podług cen londyńskich. Lecz to też jest pewna, iż w roku bieżącym stosunki handlu zbożem były nadzwyczajne i dla tego, nadzwyczajne zrządziły skutki.

Jedną z głównych, powyższego zjawiska, przyczyn, było ciągłe ważenie się cła naszego na zboże zagraniczne; ważenie to nie pochodziło przecież tyle — jak to powiedzieliśmy — z braku krajowéj pszenicy jak z jéj jakości. Znają to dobrze zagraniczni spekulanci zbożem; wiedzą oni iż nasza pszenica, o ile zyska przez oczyszczenie na *jakości*, o tyle traci na *ilości*, i są pewnemi, że za zbliżeniem się wiosny, cło nasze znacznie zniżoném być musi.

Ta to nadzieja, nie zaś obecne ceny zboża u nas, utrzymały na stałym lądzie tak wysokie ceny pszenicy. Przyczyniła się także do tego rzeczywista potrzeba zboża w całém państ. Tureckiém; oraz domniemania, że i Francya nie obejdzie się w tym roku bez dowozu pszenicy. Być może, iż urzeczywistnienie się tego, wyżéj jeszcze ceny zboża na stałym lądzie podniesie; co pociągnie niezawodnie za sobą znaczne zmiany w naszych (w Anglii) cenach zboża.

Do Nru 13. Tygodnika Rolniczo-Technologicznego, dołączą się prospekt na dzieło: *O Heraldyce*, dedykowane JO. Xięciu Namiestnikowi Królestwa i łaskawie przez tegoż przyjęte.